

* AKTUALNOŚCI

* WYDARZENIA

* SPORT

* KULTURA



Mikołajkowe Klimaty
s. 5



Młodzi Estończycy i Niemcy
w Dywitach
s. 5



Tropem Warmińskich Dramatów
s. 10



Świąt wypełnionych radością i miłością,
niosących spokój i odpoczynek



oraz

Nowego Roku spełniającego wszelkie marzenia,
pełnego optymizmu, wiary, szczęścia i powodzenia,
życzą wszystkim mieszkańcom naszej gminy



Wójt Gminy Dywity
i Przewodnicząca Rady Gminy

Redakcja Adres: ul. Olsztyńska 28, 11- 001 Dywity, tel. (089) 5120123, e-mail: gazetadywicka@wp.pl,
Redaktor Naczelny: Kazimierz Kisielew. **Zespół Redakcyjny:** Aneta Fabisiak-Hill, Mariola Grzegorzczak,
Henryk Mondroch, Łukasz Ruch. **Skład komputerowy:** Jacek Wiśniewski.

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w nadesłanych materiałach.

E-learning dla osób niepełnosprawnych w Dywitach

Działające przy Gminnym Ośrodku Kultury w Dywitach Centrum Kształcenia na Odległość na Wsi wzbogaciło się o specjalistyczny sprzęt komputerowy. Wspomaga on osoby o różnych rodzajach niepełnosprawności i pomaga im w korzystaniu z zasobów e-learningu.

Nie jest tajemnicą, iż dostęp do edukacji dla osób niepełnosprawnych wciąż stanowi pewne wyzwanie. Brak jest miejsc i środków umożliwiających zakup drogiego urządzenia wspomagającego korzystanie z komputera. Być może pewnym krokiem do wolności w dziedzinie poprawiania swoich kompetencji zawodowych może być e-learning i korzystanie z publicznych form wsparcia edukacji osób sprawnych inaczej.

W ramach ogólnopolskiego projektu realizowanego z Europejskiego Funduszu Społecznego od roku funkcjonuje w Dywitach Centrum wyposażone w 10 stanowisk komputerowych. Oferuje ono osobom dorosłym ponad 50 kursów podnoszących kwalifikacje zawodowe oraz dających zupełnie nowe umiejętności. W ofercie Centrum są m. in. kursy: opiekuńcza osób starszych, zarządzania kadrami, sprzedawcy, telemarketera, bhp, grafiki menedżerskiej i prezentacyjnej, asystenta bankowości, języka angielskiego etc. Korzystanie z kursów odbywa się wyłącznie przez Internet i jest w 100 % bezpłatne.

Nowością w pracy Centrum jest możliwość udostępnienia dobrodziejstw e-learningu



Foto: GOK

osobom niepełnosprawnym. Naukę wspomogą m. in. takie urządzenia jak: klawiatura komputerowa wyposażona w nakładkę zapobiegającą wciśnięciu kilku klawiszy jednocześnie oraz OverlayMaker - aplikacja do własnego definiowania klawiatury. Ponadto są: klawiatura bezprzewodowa z wbudowanym manipulatorem kulowym lub klawiszowym; urządzenie

wskazujące, sterowane za pomocą ruchów głowy; powiększony Track Ball (czyli specjalna mysz komputerowa dla osób z niesprawnymi dłońmi); klawiatura dotykowa oraz różnego rodzaju podpórki.

Osoby zainteresowane szkoleniami w Dywitach prosimy o kontakt e-mailowy: gokserwis@wp.pl lub telefoniczny (0-89) 5120123. Serdecznie zapraszamy.

AFH

Warmię – poznasz i pokochasz

W ramach projektu „Warmia – poznasz i pokochasz”, opracowanego przez Starostwo Powiatowe w Olsztynie w porozumieniu z gminą Purda oraz gminą Dywity reprezentowaną przez Fundację „Pierwiosnek”, uczniowie klas IV-VI Szkoły Podstawowej w Dywitach wzięli udział w wycieczce edukacyjnej po nieznanymi i ciekawymi zakątkach gminy Purda. W ramach zajęć terenowych mieli okazję zapoznać się z bogatą historią i kulturą Warmii. W trakcie spaceru pan Edward Cyfius – piewca gwary warmińskiej, opowiadał dzieciom o przeszłości Warmii, w tym gminy Purda. Uczestnicy mieli też możliwość obcowania z przyrodą.

Realizacja projektu wychodzi naprzeciw nowoczesnym formom kształcenia poprzez bezpośredni kontakt z ludźmi i zabytkami regionu. W ramach programu uczniowie gminy Purda odbyli również wycieczki po gminie Dywity, która także ma do zaoferowania na swoim terenie wiele ciekawych miejsc, godnych zwiedzania.

Anna Bieniaszewska

Z wizytą w Finlandii

Od września Zespół Szkół – Szkoła Podstawowa w Dywitach rozpoczęła udział w wielostronnym partnerskim projekcie Comenius pt. „Życie w Europie”, na realizację którego otrzymała 16 tysięcy Euro.

Projekt realizowany będzie przez 2 lata we współpracy ze szkołami z Turcji, Włoch, Grecji, Finlandii i Czech.

W okresie 22–25.09.2008

roku miała miejsce pierwsza wizyta robocza przedstawicieli szkoły w Dywitach w Finlandii. W malowniczej miejscowości Orivesi spotkali się przedstawiciele realizatorów projektu w celu zaplanowania działań na najbliższe miesiące.

W wyniku roboczych spotkań ustalono:

- założenie blogów przez uczniów i nawiązanie współpracy tematycznej między szkołami, w tym autoprezentacje uczniów,
- nagranie filmów w języku angielskim prezentujących szkoły i przesłanie ich na ogólną stronę koordynatora projektu,
- opracowanie kolęd: polskiej i angielskiej,
- opis zwyczajów Bożonarodzeniowych.

Podczas wizyty dyrektorzy i nauczyciele szkół uczestniczących w projekcie mieli możliwość bliższego poznania się oraz

24.09.2008
Foto: Archiwum ZS Dywity

wymiany doświadczeń w zakresie edukacji. Odwiedziliśmy pięć szkół podstawowych na terenie gminy Orivesi. Wrażenia w wielu przypadkach były szokujące: warunki pracy, baza, pomoc socjalna dla uczniów, wspieranie nauczycieli w nauczaniu, zarządzanie szkołą, w tym dokumentowanie pracy nauczyciela. Wielu osiągnięć w dziedzinie rozwiązań edukacyjnych można pozazdrościć. Myślę, że niektóre z nich jesteśmy w stanie wprowadzić w naszych szkołach, poczynając od małych kroków.

Kolejna wizyta to Grecja, a potem w miesiącu maju – Włochy. Czego nauczymy się podczas nich? Jakie nowe umiejętności posiadają nasi uczniowie? O tym po następnej wizycie.

Bożena Wojarska

Jek am sobzie chłopa naloż

Pora dniów tamu nazod am sprowdy nie strzymoł. Bo dali tak być ni może, co za jenam płotam z Hubertam mniyszkowam, a razu do siebzie gamby roztworzyć ni możewam. A bez kogój? Bez jygo kobziyta! Tak sia na noju zjadoziuta za te flóndry, com ji z rybów przynieśli, co zakozola Hubertoziu ze mnó klepać! Jek am sia ło tam doziedziol, tom sia zjadoziut. Ale jek am jeszcze łod moji ómy łusłuchol, co Hilda po wsi sia włóczy i ludziom splyto, co my z Hubertam na fitaniu am nie byli, tło sia po mnieście tróncali, tedy to am sia sprowdy zjadoziut. No ni sobzie mózia! Tak dali nie bandzie! Łoroz am chodoki na kośle wetchnól i poloz za mniedza do Huberta.

Ledwo am dźwyrze do hubertowy chałupy roztworzuł, a tu już w niych Hilda stoi i gamba drze: A ty psioruński szurku po co ys tu przylož! No jó, za tan psioruński am sia nie zjadoziut, ale szurku? Do mnie?! Palaruch morowy mózia! A ty szpetno babo! Coś tak gamba na siójsiada, co w gościna przylož, wyderła! Jek byšta to zidzieli jek łona na mnie po tam ślypsiała. Już am myśloł, co mnie bez pysk rznie, ale tło sia dupó łodkranciuta i polazła do jizby. Tedy wylož Hubert i tak mózi: Jenóz am ziedziol, co ma łodrotujesz łod ty szpetny baby! Co byšta zidzieli, jek łón sia łuradowoł. No jó, ale co tu dali robzić? No rod, nie rod, mózia: Toc cia boroku tu nie łostozia, póđz tedy do mnie. I jek am tak z hubertowy chaty wyleżli to i za noma Hilda wylazła i gamba znowój rozderła: Byś sobzie siójsiodzie jekaś kobziyta naloż, a ni możygo chłopa sobzie bzierzesz. A ty Hubert, stary psiorunie, jidź tło co byś mi prandko do chaty nazod nie przylož, bo ślypsiać na ciebie już ni moga!

Sprowdy sia noma z Hubertam fejn do pospołu mniyszkało. I sobzie poklepalim po naszamu, ópa sia tyż łuradowoł, co mniol z kam w szkota pogroć i jek brok buło to i psiwka sia napsilim, ale tło bez pora dniów buło fejn. No z takam chłopam to sprowdy strzymać dłuogo nie



Rys. Grzegorz Grzegorzczak

jidzie i jo sia Hildzie razu nie dziwują, co go pognala, choc sia wyspsi. Mózia woma, jek łón społ w drugi jizbzcie, to jo am myśloł, co kele mnie drewka rznó. Tak zogowoł! Wszystkie do mnie w chacie mózili, co abo co z tam ornung zrobzia, abo puda do pospołu z Hubertam precz. No ni mózia, tak dali nie bandzie. Rod, nie rod, am pozlož do łogroda, wyder pora ksiotów i poloz do Hildy. Trocham mniol strach, ale mózia, co no wyży mnie rznie w gamba za ta szpetno baba, com ji poziedoł. Podlož am pod dźwyrze, zakłopowoł i łoroz sia roztworzyli. Co byšta zidzieli, jek Hildka gamba tedy rozderła, ale nie ze złości, tło ze śniychu, prazie co sia nie poszczala. I mózi: Jo am ziedziola, co z mojam chłopam to dłuogo nie strzymosz, ale ci sia psiorunie noleżało za te flóndry. Tedy am ji ksiotki doł i łopoziedoł, jek to sprowdy buło z tami flóndrami i z fitaniam. A mózia woma, jek łona sia znowój z noju śniała. No jó, to jek am sobzie poklepoł z siójsiodko, to am zaro poloz do chałupy po Huberta i go nazod do Hildy łodstaziut.

Cołe szczajście, co sia noma tak to wszystko fejn skónczulo. Bo już am myśloł, co z Hubertam na zawdzy łostona. Tero je wszystko po staramu. Jek kedajś sobzie mniyszkowam za mniedzó i klepsiewam jek dwa rychtyczne warnijske siójsiody. A woma chłopy sprowdy poziam, co každo kobziyta swój recht mo, a jek sia zjadozi, to abo wasztucham po schabach do i w pysk rznie, abo łoroz z chałupy pogno!

To do zidzania i coby jeszcze roz.

Łukasz Ruch

Jek byšta nie ziedzieli:
nie strzymoł - *nie wytrzymał*
zjadoziut - *zdegenerował*
szurek - *chłopak*
ślypsiała - *patrzyła*
do pospołu - *razem*
zogowoł - *piłował* (zwrot używany też w znaczeniu: „mocno” chrapać)
ornung - *porządek*
wasztuch - *szmata do mycia, wycierania*
szkot - *popularna na Warmii gra w karty*

XVII Finał

Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy

Już po raz siódmy zagramy z Orkiestrą Jurka Owsiaka w Gminnym Ośrodku Kultury w Dywitach w niedzielę 11 stycznia 2009 r.

Zapraszamy dzieci i rodziców na bal karnawałowy pod hasłem „Roztopmy serce Królowej Śniegu” w godzinach 15.00 – 18.00 do sali widowiskowej GOK, ul. Olsztyńska 28. Imprezie towarzyszyć będzie wiele atrakcji, występy artystyczne, konkursy i zabawy z Królową Śniegu, tradycyjnie pluszakowa loteria z „sercem”, licytacja darów i inne niespodzianki. Wszystkich uczestników zabawy obowiązuje strój karnawałowy – „przebierańca”.

Razem damy radę – przywróćmy radość innym dzieciom!

Informacje: tel. (089) 5120-123, koordynator akcji Jagoda Orzolek.

Życzenia

No jó, ji tak znowój mowam Gody, a jek mowam Gody to i noma znowój jedan roczek przelecioł. Tak sprowdy to nie ziywam, czegój tero Woma tu zinszować, bo každan z Woju to som ziy, czegój na te Gody i w tam Nowam Roku sprowdy chce. Ji my Woma tegój zinszujewam, co yšta łuredzili, ale zinszujewam jeszcze Woma do pospołu, tak łod siebzie, gwoł zdrozio, szczajście, łusniychu ji tegój, co byšta nie zaboczyli, co jek żyjeta na Warniji, to yšta só Wanijokami.

To dozidzania w Nowam Roku!

Hubert, Hilda, Alfridek
I Wosz klepojda Łukasz Ruch

Tropicana, Klanza, kręgielnia... - typowe szkolne zajęcia?

Od ubiegłego roku szkolnego w dywickim gimnazjum realizowany jest projekt zdrowotny mający na celu przeciwdziałanie agresji i przemocy: Agresji - no more! Wniosek został napisany przez nauczycieli Jarosława Kurpa i Agnieszkę Grygorczyk i pozytywnie rozpatrzony przez komisję Starostwa Powiatowego. Dzięki temu uczniowie naszej szkoły mogą uczestniczyć w wielu ciekawych przedsięwzięciach podejmowanych w ramach tego projektu.

Do ciekawszych form zajęć, w jakich wzięliśmy udział, należały warsztaty z animatorką Klanzy „Jak radzić sobie z agresją i przemocą?”. Podczas nich młodzież miała możliwość przyjrzeć się sobie i swoim problemom. Uczyla się również tego, jak panować nad emocjami, czy w jaki sposób nie ulegać presji rówieśników. Mając na celu zaproponowanie uczniom alternatywnych sposobów spędzania czasu wolnego, zorganizowano wyjazd do Tropicany do Mikołajek, do ośrodka „Galindia” i olsztyńskiej kręgielni. W szkole, pod okiem nauczyciela W-F-u D. Daduna, powstała siłownia. Od października bieżącego roku uczniowie klas drugich mają możliwość uczestniczenia w treningu umiejętności społecznych, który prowadzą specjaliści (psycholog i pedagog) z olsztyńskiej Powiatowej Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej.



Foto: ER

Realizacja tego projektu ma przede wszystkim pokazać uczniom, jak sobie radzić w sytuacjach trudnych. Zależy nam na tym, by nasza młodzież uczyła się wyciągać wnioski z własnych błędów, by stały się one zaczątkiem pracy nad sobą. Liczymy, że tytuł projektu „Agresji – no more!” znajdzie odzwierciedlenie w st

szkolnej rzeczywistości. Uważam, że każda inicjatywa mająca na celu podniesienie bezpieczeństwa dzieci i młodzieży jest cenna. Szkoda jednak czasami, że tego typu działania często spotykają się z niezrozumieniem i brakiem wsparcia.

E. Romanowska

Wiemy, jak pomagać

Dnia 03 listopada 2008 roku w naszym gimnazjum odbyło się szkolenie przeciwpożarowe. Uczestniczyły w nim obie klasy pierwsze. Razem było nas ponad 50 osób. Wykład na temat bezpieczeństwa i postępowania w razie pożaru prowadził zawodowy strażak.

Rzadko się zdarza, aby obie nasze klasy brały udział we wspólnych zajęciach, więc początkowo nie mogliśmy się nacieszyć ze spotkania. Kiedy jednak strażak Zenon Napora z OSP Spręcowo zaczął swój wykład, wszyscy z uwagą słuchaliśmy.

Opowiadał nam o niebezpieczeństwach, jakie powoduje lekkomyślna zabawa ogniem. Każdemu z nas zdarza się używać ognia, lecz chyba nie zdawaliśmy sobie dotąd sprawy z tego, jakie to niebezpieczne i jak łatwo jest spowodować pożar. Pan strażak podawał nam różne przyczyny ich wybuchu i skutki spowodowane pożarami. Radził, jak należy zachować się w takiej sytuacji i jak ugasić pożar, gdy jest jeszcze niewielki.

Wskazywał na niebezpieczeństwach, jakie powoduje lekkomyślna zabawa ogniem. Każdemu z nas zdarza się używać ognia, lecz chyba nie zdawaliśmy sobie dotąd sprawy z tego, jakie to niebezpieczne i jak łatwo jest spowodować pożar. Pan strażak podawał nam różne przyczyny ich wybuchu i skutki spowodowane pożarami. Radził, jak należy zachować się w takiej sytuacji i jak ugasić pożar, gdy jest jeszcze niewielki.

Wskazywał na niebezpieczeństwach, jakie powoduje lekkomyślna zabawa ogniem. Każdemu z nas zdarza się używać ognia, lecz chyba nie zdawaliśmy sobie dotąd sprawy z tego, jakie to niebezpieczne i jak łatwo jest spowodować pożar. Pan strażak podawał nam różne przyczyny ich wybuchu i skutki spowodowane pożarami. Radził, jak należy zachować się w takiej sytuacji i jak ugasić pożar, gdy jest jeszcze niewielki.

Tego samego dnia odbyło się także szkolenie medyczne, podczas którego ratownik pokazywał i objaśniał nam sposoby udzielania pierwszej pomocy. Przestrzegał nas, że najważniejsze jest bezpieczeństwo nasze i osoby, której pomagamy. Udzielił nam kilku podstawowych rad dotyczących pierwszej pomocy oraz pokazywał, jak sprawdzić, czy poszkodowany jest przytomny i uczył wykonywać sztuczne oddychanie.

Obydwa szkolenia wiele nas nauczyły. Teraz już wiemy od profesjonalistów, jak należy się zachować w razie niebezpieczeństwa oraz jakich błędów się wystrzegać. Myślę, że były one owocne dla obydwu stron. My, jako młodzież gimnazjalna, zdobyliśmy wiedzę, która pozwoli nam zachować się odpowiedzialnie w razie niebezpieczeństwa. Instruktorzy zaś, dzięki przekazanej nam wiedzy, będą mieć mniej pracy, gdy młodzież będzie wiedzieć, jak postępować.

W. Morella

Wystawa i aukcja

Fundacja „Albatros” rozpoczęła działalność we wrześniu 2006 roku pod nazwą „Pierwiosnek”. Zmiana nastąpiła w październiku bieżącego roku.

Zmieniliśmy nazwę, aby była bardziej czytelna dla odbiorcy – mówi Ewa Rumińska, prezes fundacji. – Nasze strategiczne działania koncentrują się głównie wokół zwierząt, a poprzednia nazwa nie każdemu się z tym kojarzyła. Ponadto dla odbiorcy spoza Polski nowa nazwa fundacji – „Albatros” – jest zrozumiała. Nie tylko łatwo ją przetłumaczyć na języki obce, ale w wielu z nich brzmi identycznie. Można śmiało powiedzieć, że jest to nazwa międzynarodowa.

Pierwszym działaniem Fundacji „Albatros” było zorganizowanie w dniach 14-22 listopada wystawy. Ekspozycja została poświęcona działalności ośrodków rehabilitacji dzikich ptaków.

- Wystawę zorganizowaliśmy w restauracji „U Artystów” – dodaje pani Ewa. - Dzięki niej olsztynianie mogli podziwiać zdjęcia i obrazy takich artystów jak: Ryszard Czerwiński, Edward Ratuszyński, Iza Smoleńska, Ewa Koniecpolska, Zbigniew Moćko oraz Bolesław Uryn. Wystawa powstała dzięki wsparciu finansowemu gminy Dywity - w ramach projektu „Warmia - kraina ptaków”, restauracji „GreenWay” i „U Artystów”, a także galerii ArtDeco i drukarni „Leo”. Serdecznie dziękuję tym, którzy swoim zaangażowaniem

Ekspozycję zakończyła 28 listopada aukcja darowanych przez artystów prac. Dochód z niej został przeznaczony na cele statutowe fundacji, czyli ochronę dzikich ptaków zamieszkujących piękne, warmińskie tereny.

Kazimierz Kisielew

Młodzi Estończycy i Niemcy w Dywitach

Listopad w Gminnym Ośrodku Kultury w Dywitach zaczął się niezwykle. W dniach 2-5 odwiedzili nas młodzi Niemcy i Estończycy współpracujący od roku z grupą młodzieży działającą przy GOK w ramach projektu „Podążając śladami historii naszych dziadków”. 36 międzynarodowych aktorów zaprosiło mieszkańców Gminy Dywity oraz pobliskiego Olsztyna na pełen wrzasek spektakl, którego scenariusz stanowiły prawdziwe historie z czasów wojny dziadków młodych ludzi uczestniczących w projekcie.

Pomysłodawcami projektu i koordynatorami teatralnej pracy byli: Virko Annus – reżyser teatralny, twórca wielu przedstawień teatralnych Narodowego Radia Estońskiego, Claudia Hinterhölzl – pedagog teatralny z Monachium oraz Aneta Fabisiak-Hill – animator kultury z GOK w Dywitach.

Projekt realizowano pod egidą berlińskiej Fundacji „Europeans for Peace”. Powstała ona w Niemczech, aby łagodzić skutki krzywd wyrządzonych przez III Rzeszę w czasie II wojny światowej. Fundacja wspiera również projekty pomagające młodym ludziom z Europy i Izraela zwalczać międzynarodowe stereotypy i, w oparciu o doświadczenia wojenne, budować nowe relacje pomiędzy nowymi pokoleniami.

W trakcie warsztatów teatralnych w sierpniu 2008, które odbyły się w Estonii,



powstała prezentacja teatralna. Zagraliśmy ją w Karepie, Tallinie i Johvi. Teraz efekt letniej współpracy mogła obejrzeć widownia polska.

Zestawienie relacji dziadków, którzy walczyli na frontach tej wojny po przeciwnych stronach, w mundurach armii polskiej, niemieckiej, radzieckiej czy estońskiej pokazało nie tylko całe okrucieństwo wojny, ale przede wszystkim heroiczne akty w wykonaniu

szeregowych żołnierzy. Wielu widzów nie kryło swojego wzruszenia. Po spektaklu odbyła się gorąca dyskusja pomiędzy widownią a młodymi twórcami spektaklu.

Projekt dobiega końca. Oprócz niezatartych wspomnień pozostaną po nim również: płyta DVD z zapisem spektaklu oraz książka zawierająca blisko 50 wspomnień dziadków jego uczestników.

AFH

Kiermasz „Mikołajkowe Klimaty”

Jak co roku w naszym GOK-u w Mikołajki były cuda jakby z bajki. Pachniało miodem i piernikiem. Świątecznie się iskrzyły aniołki, bombki i ozdoby ręcznej roboty. Biżuterii leżały piękne sploty.

W gościnne progi Ośrodka Kultury 6 grudnia zawitało 20



wystawców. Byli to uznani artyści jak i amatorzy tworzący z potrzeby serca. Nowością na tegorocznym kiermaszu była biżuteria frywolitkowa i oryginalne bombki decoupage i faberge. Tradycyjnie cieszyły się popularnością stoiska z piernikami Sylwii Włodarczyk, ceramiki P. Zawistowskich, Domu Pomocy Społecznej w Grazymach i Jezioranach oraz Zespołu Szkół w Dywitach.

Drużyny Harcerskie ZHP i ZHR działające na terenie gminy Dywity zbierały środki na swoje cele. Pyszne ciasto w „Kawiarence kulturalnej” to również ich dzieło.

O swoich wrażeniach z Kiermaszu mówi Krystyna Andruszko:

- Zauroczyło mnie bogactwo twórczości i niezwykle klimat tego wydarzenia. Uważam, że były to prawdziwe dzieła sztuki, ale również wzruszające „okruszki”, w których można odnaleźć tradycję polską, cenne wartości przekazywane z pokolenia na pokolenie. Zachęcam wszystkich do zatrzymania się w takich niezwykle miejscach...

Joanna Kitkowska

Zdrowo i aktywnie

Projekt „Zdrowo i aktywnie żyć to mądrym być” był realizowany na terenie Zespołu Szkół w Tuławkach od maja 2008 r. do grudnia 2008 r. pod patronatem Powiatu Olsztyńskiego. Działania podjęte w projekcie skierowane były głównie na propagowanie aktywności fizycznej np. nauki pływania, tańca, jazdy na łyżwach, gimnastyki korekcyjnej itd. Uczniowie mogli również sami wymyślić „nową” dyscyplinę sportu w konkursie „Ruch sposobem na nudę”.

Równolegle projekt poruszał tematy edukacji prozdrowotnej. Poprzez pogadanki i prezentacje w wykonaniu pielęgniarki środowiskowej, pedagoga i uczniów klasy III gimnazjum uczył zapobiegania takim chorobom cywilizacyjnym jak otyłość, anoreksja, czy bulimia. Odbyły się również happening „Dzień bez chipsów” i „Czemu Kubusia bolał brzuszek”- przedstawienie prezentujące złe nawyki żywieniowe. Zasady prawidłowego odżywiania dzieci miały okazję poznać podczas wycieczki do gospodarstwa produkującego żywność ekologiczną, na Wydział Nauki o Żywności Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie oraz obchodów „Zielonego dnia”.

Mamy nadzieję, iż 6 miesięcy pracy nad zmianą nawyków żywieniowych i nauką aktywnego spędzania czasu wolnego przyniesie zamierzone efekty.

Koordynator projektu
M. Dadun

Wycieczka po Warmii

Na lekcji języka polskiego uczniowie klas VI-tych opisywali swoje przeżycia z wycieczki. Oto jedna z prac napisana przez uczniów klasy VIb: Oliwię Jackowską i Mateusza Trusielewicza.

Dnia 24 września 2008 roku, w środę, wybraliśmy się na wycieczkę, dzięki której pogłęбилиśmy naszą wiedzę o Warmii. Tego dnia, już wcześnie rano, byliśmy gotowi, by wyruszyć w drogę, zdobyć nową wiedzę i poznać wiele tajemnic naszego regionu.

O godzinie 8:15 pod szkołę zjechał autokar. Wszyscy zajęliśmy swoje miejsca. Oczywiście każdy chciał siedzieć przy oknie lub na końcu autobusu. Podczas jazdy czas mijał szybko i przyjemnie. Wiele osób się niecierpliwiło, czekając na kolejne, fascynujące niespodzianki.

Pierwszy przystanek znajdował się w Klebarku przy parafialnym kościele. Tam poznaliśmy księdza proboszcza tej parafii oraz naszego przewodnika po gminie Purda, pana Edwarda Cyfusa, słynnego piewcę gwary warmińskiej.

Tu zwiedziliśmy kościół, a potem plebanię. Kościół to ogromna budowla z połączonym wnętrzem. Ksiądz proboszcz opowiedział nam ciekawą historię parafii, pokazał różne stare obrazy i freski oraz małą kapliczkę na plebanii, w której znajdują się relikwie Krzyża Świętego. W kościele na własne oczy mogliśmy zobaczyć, jak pani Magda odnawia stare rzeźby i freski.

Jadąc dalej, zatrzymaliśmy się przy skrzyżowaniu rzek. Był to akwedukt w Silicach. To trochę dziwne, ale jeden strumyk płynął pod małym mostem, a drugi na moście. Jak się dowiedzieliśmy, kolejny taki obiekt można zobaczyć w Holandii. W czasie wycieczki oglądaliśmy także Pajtuński Młyn, uroczne miejsce położone w lesie. Znajduje się tam tajemnicza figurka Chrystusa Sędziego.



Foto: OJ, MT

Następnie zwiedziliśmy kościół w Purdzie i wiele dowiedzieliśmy się o tej miejscowości. Obejrzeliśmy ołtarz świętego Huberta i poznaliśmy jego historię. Na zakończenie wycieczki po Purdzie zostaliśmy zaproszeni do stołówki szkolnej, gdzie zjedliśmy pyszny obiad, a na dalszą podróż każdy otrzymał suchy prowiant.

Kolejnym przystankiem była Nowa Kaletka. Na początku zwiedzaliśmy ją z okien autokaru, słuchając historii tej miejscowości. Następnie ruszyliśmy pieszo, by zwiedzić najpiękniejsze zakątki tej niesamowicie zadbanej wsi. Po drodze mogliśmy zobaczyć pierwszą polską szkołę, która powstała 1929 roku. Idąc dalej, zatrzymaliśmy się na chwilę w „Kaletkolandii”, czyli na placu zabaw zbudowanym przez mieszkańców specjalnie dla najmłodszych.

Kolejny przystanek to cmentarz ewangelicki w Baldach. Dalej ruszyliśmy .

szlakiem biskupów warmińskich. Znajdują się na nim pamiątkowe tablice z wypisanymi imionami i nazwiskami oraz datami pełnienia przez nich tej funkcji. Była tam między innymi tablica Andrzeja Batorego. Nasz przewodnik opowiedział nam o cmentarzu, biskupach i wyjaśnił, czym Warmia różni się od Mazur.

O godzinie 15:30 ruszyliśmy w drogę powrotną. Zmęczeni aktywnie spędzonym dniem, nie mieliśmy siły hałasować, niektórzy nawet zasnęli w autokarze.

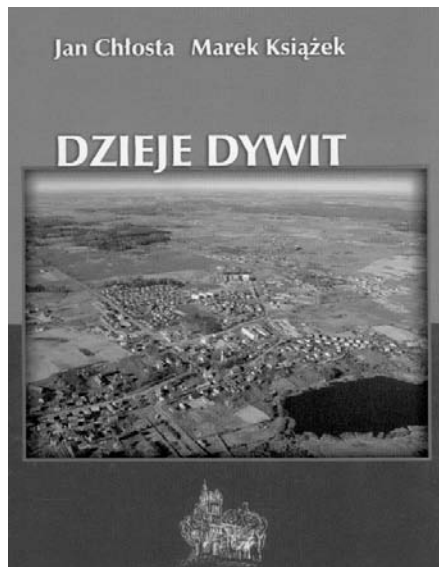
Dzięki tej wycieczce dowiedzieliśmy się bardzo dużo o naszym regionie i ujrzeliśmy piękno miejsc, w których wcześniej nie byliśmy. Słowa: „O Warmio moja miła, rodzinna ziemio ma...” stały się nam jeszcze bliższe.

Oliwia Jackowska
Mateusz Trusielewicz

Przewodnik po Dywitach

W październiku, z okazji otwarcia wybudowanej przez Alfreda Prusika Villi Centrum w Dywitach, miała miejsce promocja książki „Dzieje Dywit” autorstwa Jana Chłosta i Marka Książek. Publikacja składa się z krótkich rozdziałów bogato ilustrowanych zdjęciami.

Autorzy zachowali chronologiczny układ zdarzeń. Zaczynają od przedstawienia historii powstania Dywit, prezentując postać jej pierwszego sołtysa – Fryderyka z Dobrego Miasta. Osobne rozdziały poświęcają znanym ludziom, których koleje historii zetknęły z tą miejscowością – Mikołajowi Kopernikowi i Wojciechowi Kętrzyńskiemu. W kolejnym przedstawiają wizerunki miejscowych proboszczów, ze szczególnym uwzględnieniem ich wkładu w krzewienie



polскоści. Dużą część książki poświęcono powojennej historii miejscowości. Czytelnicy znajdą tu m. in. informacje o włodarzach gminy, historii powstania szkoły oraz najważniejszych zabytkach.

Książka nie jest publikacją naukową i do miana takiej nie pretenduje. Można i należy ją traktować jako podręczny, przystępny przewodnik po miejscowości, w którym autorzy skrótkowo przedstawili historię, najważniejsze zabytki oraz kilka ciekawostek. Niewątpliwym atutem są zdjęcia, nie tylko najważniejszych zabytków i budowli, ale szczególnie te przedstawiające Dywity z „lotu ptaka”.

Chłosta Jan, Książek Marek, Dzieje Dywit, Edytor „Wers”, Olsztyn 2008.

Kazimierz Kisielew

Recytatorskie zmagania w Brąswaldzie

W piątek 21 listopada w Brąswaldzie odbył się konkurs recytatorski poezji Marii Zientary-Malewskiej. Został on zorganizowany przez Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Pojezierze” we współpracy z Fundacją „Prymus”. O tytuł najlepszego recytatora w poszczególnych kategoriach wiekowych walczyło 36 uczestników reprezentujących 18 szkół.

Uczestników powitała pani Anna Kudosz, prezes Fundacji „Prymus”. Następnie konkurs uświetnił swoim śpiewem chór Zespołu Szkół w Dywitach pod batutą pani H. Gordon, zaś zespół taneczny „Spręcovia” zaprezentował warmińskie tańce oraz śpiewy.

Po występach artystycznych wszystkich zebranych powitał gospodarz Gminy Dywity, wójt Jacek Szydło. Życzył wszystkim sukcesu. W krótkim, przystępnym wykładzie doktor Jan Chłosta przedstawił zebranym życiorys poetki Marii Zientary-Malewskiej. Mówił o początkach jej poezji, działalności dydaktyczno-oświatowej i powojennej pracy w olsztyńskim kuratorium oświaty. Zwrócił uwagę, iż poetka pisała nie tylko wiersze, ale również ważne w jej literackim dorobku są spisywane przez nią podania i baśnie związane z ziemią warmińską.

Po tych wszystkich uroczystych wystąpieniach i pokazach przyszedł czas na recytację. Uczniowie wykazali się dobrą znajomością twórczości warmińskiej poetki. Wybierali wiersze mało znane, a zarazem pełne uczuć do lokalnej ojczyzny.

Jury w składzie: Aneta Fabisiak-Hill – kierownik Gminnego Ośrodka Kultury w Dywitach, Małgorzata Dziemidowicz – inspektor oświaty z Dywit i Julita Zawieruchowska ze Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego „Pojezierze” miało trudny wybór.

- Poziom artystyczny recytacji wierszy był wysoki – mówiła pani Małgorzata Dziemidowicz, prezentując wyniki. – Słuchaliście uważnie swoich rywali i nie przeszkadzaliście im. Zachowywaliście się wspaniale. Trudno było nam wyłonić najlepsze osoby, szczególnie w kategorii

klas IV-VI. Widać również w waszych recytacjach duży wkład pracy nauczycieli, którzy was prowadzą.

Konkurs był sprawdzianem nie tylko dla recytatorów, ale również dla prezesa Fundacji „Prymus”, która w tym roku po raz pierwszy współuczestniczyła w jego przygotowaniach.

- Fundacja „Prymus” działa na terenie gminy Dywity i zajmuje się tu dziedzictwem kulturowym – mówi Anna Kudosz, prezes Fundacji, – stąd współorganizacja tego konkursu, który w to dziedzictwo się przecież wpisuje. Cieszę się, że wszystko się udało i

recytatorzy wyjechali zadowoleni. Duża w tym zasługa tych, którzy fundowali nagrody. Są to: Samorząd Miasta Olsztyn, Fundacja „Prymus”, Wójt Gminy Dywity oraz Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Pojezierze”. Serdecznie im w imieniu uczestników dziękuję.

Recytatorzy byli oceniani przez jury w czterech kategoriach wiekowych. Klasyfikacja końcowa była następująca:

Klasy I-III

1. Aleksandra Moździerz - Szkoła Podstawowa nr 22 w Olsztynie
2. Julia Brewka - Szkoła Podstawowa w Bukwałdzie
3. Izabela Brakowska – Szkoła Podstawowa nr 30 w Olsztynie

Klasy IV-VI

1. Filip Niemcunowicz – Szkoła Podstawowa nr 34 w Olsztynie
2. Monika Gruszweld – Szkoła Podstawowa nr 30 w Olsztynie
3. Michał Bartnikowski - Szkoła Podstawowa nr 34 w Olsztynie

Gimnazjum

1. Piotr Macioszek – Zespół Szkół w Dywitach
2. Sylwia Siekierska – Gimnazjum w Jonkowie
3. Sandra Gieruć – Zespół Szkół w Dywitach

Szkoły ponadgimnazjalne

1. Marta Zbrzeźniak – LO nr 3 w Olsztynie

Kazimierz Kisielew



Foto: KK

Rowerowa pasja

Mery: Dziś często słyszymy, że młodzież unika zajęć sportowych. Ty z pewnością do takich osób nie należysz. Twoją pasją jest jazda na rowerze.

Mirek Gordon: Tak. Z rowerem związany jestem od dziecka, gdzieś od czwartego roku życia. Wtedy dostałem rower siostry. Jeździć na nim nauczyłem się bardzo szybko. Rodzice musieli mnie pilnować, żebym nie się daleko nie zapuszczał.

Mery: Od kiedy zacząłeś trenować kolarstwo?

MG: Sport w moim życiu zawsze odgrywał ważną rolę. Kolarstwo trenuję amatorsko od piętnastego roku życia. Najpierw było to kolarstwo górskie, a od trzech, czterech lat kolarstwo szosowe. Staram się dziennie jeździć ok. 80-90 km. Często trenuję razem z Olkiem Przybyłkiem i Piotrem Kozłowskim. Trenuję również zimą. Sport ten jest, niestety, dość drogi i zmusza do wielu wyrzeczeń. Drogie są części rowerowe związane z napędem. Muszą być wytrzymałe i lekkie, aby zmniejszyć wagę roweru.

Mery: Brałeś udział w wielu zawodach kolarskich. Które z nich były dla Ciebie najważniejsze?

MG: Najbardziej wspominam zawody „Family Cup” 2008. W tym roku udało mi się zakwalifikować na Mistrzostwa Polski.

Mery: Jakie jest Twoje najważniejsze doświadczenie związane z tym sportem?

MG: Najważniejsze było asystowanie przy biciu rekordu Guinnessa w jeździe na czas. Pewnego razu w czasie treningu spotkałem na trasie pana Bolesława Krawczyka, który po krótkiej rozmowie zaproponował mi wspólne treningi. W czasie jednego z nich opowiedział mi o swoich planach i zaproponował asystowanie przy biciu rekordu w jeździe na czas.

Mery: Gdzie i w jaki sposób to się odbywało?



zdjęcia dzięki uprzejmości olsztyn24.com

www.Olsztyn24.com

MG: Start honorowy rozpoczęliśmy 23 sierpnia 2008 roku o godz. 15.00 spod Ratusza w Olsztynie. Start ostry zaś z ul. Leśnej o godz. 16.00. Bicie rekordu odbywało się na pętli liczącej ok. 10 km. Pana Bolesława wspomagały grupki kolarzy, które zmieniały się co dwie, trzy godziny. Bicie rekordu trwało 24 godziny. W tym czasie pan Bolesław Krawczyk pokonał 864 km i 270 m.

Mery

Co mówią nam nazwy? Część 3.

Wsie o nazwach obronnych

Wielokrotnie spotykamy się z sytuacją, że w chwili zakładania w średniowieczu danej wsi istniało tam umocnienie obronne, od którego nadawano nazwę miejscowości. Stąd na obszarze województwa warmińsko-mazurskiego mamy między innymi: Grodzisko (pow. Gołdap), Grodziczno (pow. Nowe Miasto Lubawskie) czy Osiekę (pow. Bartoszyce). Najliczniejszym przykładem tzw. nazwy obronnej na Warmii i Mazurach są Wały, które są reprezentowane przez trzy wsie: w powiecie nidzickim, szczycieńskim oraz olsztyńskim (w gminie Purda). W lesie, w pobliżu wyżej wymienionych miejscowości, możemy spotkać nasypy ziemne, zwane wałami podłużnymi, które w średniowieczu pełniły rolę umocnień liniowych. Osieka jest świadectwem istnienia w pobliżu wsi zasieku obronnego, zbudowanego z powalonych pni drzew oraz zasadzonych kolczastych krzewów. Grodzisko, Grodzisk czy Grodziczno świadczą, że w momencie lokacji miejscowości znajdowały się tam pozostałości średniowiecznego grodu.

Na obszarze gminy Dywity istnieją dwie wsie, których nazwy zawdzięczamy dawnym umocnieniom obronnym: Barkweda i Słupy. Brzmienie pierwszej z wymienionych pochodzi od znajdującego się tam grodziska. Po raz pierwszy Barkwedę odnotowano w źródłach

pisanych w 1425 r. jako Bergfrede. Nazwa ta, pochodząca z języka niemieckiego, wskazuje na istnienie tam umocnionego wzgórza. Mając na uwadze stosunkowo późną lokację Barkwedy w porównaniu z sąsiadującymi wsiami, możemy przypuszczać, że nazwa została nadana na cześć grodu istniejącego w tym miejscu od czasów plemiennych. W XIV w.

zadaniem strażnicy była ochrona przeprawy na Łynie, później utraciła ona swoje znaczenie. Analogiczną sytuację możemy zaobserwować w przypadku Samborowa (gm. Ostróda), które podobnie nazywało się przed II wojną światową – Bergfriede. Uwagę przykuwa fakt istnienia w Samborowie dwóch gródków strażniczych, stąd prawdopodobnie takie brzmienie nazwy tej wsi.

Drugim takim przykładem na terenie gminy Dywity jest miejscowość Słupy. Jej pierwsza zapisana w 1374 r. nazwa brzmiała Stolpe, co można odnieść do



Foto: R.K.

średniowiecznej wieży obronnej, zwanej Stołp. Relikty nasypu stanowiska obronnego do tej pory można oglądać na terenie posesji obecnego przedszkola. W niektórych publikacjach naukowych i popularyzatorskich pochodzenia nazwy Słupy błędnie upatruje się w palach do sieci rybackich, jakie rzekomo mogły się znajdować nad jeziorem Wadąg bądź wywodzi się od prehistorycznej osady palowej. Powyższe przypuszczenia jednak nie mają potwierdzenia w źródłach archeologicznych i historycznych.

Robert Klimek

Tropami powietrznych gigantów

Chłodną, ale słoneczną, jesienną niedzielą, taką bez deszczu, czyli w sam raz na rower, ruszyła kolejna wyprawa Kołodromu. Tym razem trudnego zadania poprowadzenia ponad czterdziestu rowerzystów podjął się Andrzej Bronowicki, któremu pomagała żona Zofia i dzieci. Sprawnie przeprowadził ludzi przez miasto do lasu miejskiego. Tam tak obrał trasę, aby pokazać rowerzystom wszystkie możliwe ciekawostki tej części lasu, m. in. punkty widokowe, obrzeża dawnej

strzelnicy wojskowej, tor do akrobacji rowerowych, miejsce po dawnym pruskim grodzisku i zarośnięte tereny po nieistniejącej wsi Sądyty.

Po przekroczeniu mostu koło elektrowni wodnej uczestnicy wjechali w zupełnie im nieznane tereny lasu za Wadągiem. Na jego obrzeżach zdumieni ludzie ujrzeli stalowe kółka zatopione w blokach betonu. Były tak duże, że mogłyby utrzymać na uwięzi największe zwierzęta, a nawet olbrzymy. Zagadkę

zdjęcia, i drobne przedmioty związane z Zeppelinami, wszyscy otoczyli go tłumnie, pochłaniając oczyma prezentowane materiały. To była interesująca lekcja historii!

Po ognisku, do którego rodzina Bronowickich zasponsorowała kiełbaski, odbył się blok konkursowy. Ludzie dawno tak dobrze się nie bawili, ponieważ gospodarz przygotował zapomniane już zabawy z dawnych lat. Były to, niegdyś kultowe: toczenie fajerek, rzut nimi do celu - na słupek, ale również wyścig kapslami, strzelanie procą do celu, zręczność w nawijaniu jojo, kamyczki - podrzucanie i łapanie coraz większej ich ilości oraz zwijanie strażackich węży. Tym, którzy oprócz ciała chcieli pogimnastykować umysł, gospodarz przygotował quiz o sterowcach. Wszyscy uczestnicy konkursów byli obdarowywani nagrodami ufundowanymi przez Urząd Miasta, jak również przez gospodarza.

Pan Andrzej Bronowicki już zaczyna pracować nad trasą rowerową po najciekawszych miejscach gminy Dywity i mam nadzieję, że nas na nią zaprosi. Oby takich miłośników swoich terenów było jak najwięcej!

Tomasz Sowiński



Foto: TS

szybko wyjaśnił pan Andrzej, objaśniając, że tutaj w czasie I wojny światowej było lądowisko cumowano do tych uchwytów. Następnie, już u siebie na podwórku, dokończył swoją fascynującą historię o tutajjszych gigantach. Kiedy wyciągnął album, schematy, trójwymiarowe

Zmiany w Gminnym Ośrodku Zdrowia w Dywitach

Mery: Kierownikiem Gminnego Ośrodka Zdrowia w Dywitach jest Pan od niedawna a już teraz pacjenci mogą liczyć na dużą pomoc. Co się zmieniło?

Dr Tomasz Kardacz: W naszym Ośrodku Zdrowia postaraliśmy się wykorzystać możliwości lokalowe i świetny zespół istniejący na miejscu wzmocniony przez dr Woźniczke, dr Włodarczyk, dr Michalak i dr Pyszkę w celu przybliżenia chorym opieki specjalistycznej, do której dostęp dla ludności zamieszkałej na wsi jest ograniczony.

Doktor Pyszko jest specjalistą w leczeniu nadciśnienia tętniczego. Ma on duże doświadczenie z zakresu kardiologii. Pomaga nam szybko diagnozować i prowadzić leczenie, na które zazwyczaj pacjenci czekają w kolejce do specjalisty od czterech do sześciu miesięcy. Doktor Michalak i doktor Włodarczyk zajmują się chorobami układu ruchu. Umożliwiają szybki dostęp do usług z zakresu neurologii i reumatologii, na które czas oczekiwania jest podobny. W naszej poradni wykonuje się szereg badań: badania ultrasonograficzne, USG (w naszym POZ posiadamy urządzenie stacjonarne i przenośne).

Przychodnię dywicką dostosowano do wymagań, jakie powinna spełniać poradnia rehabilitacyjna i po kilku miesiącach zmagania administracyjnych uzyskaliśmy odpowiednie pozwolenia oraz uruchomiliśmy gabinet kinezyterapii i fizykoterapii. Oznacza to, że nasi pacjenci mogą mieć dostęp do usług laseroterapii, magnetoterapii, elektroterapii oraz ultradźwięków i kinezyterapii bez kolejki. Poradnie zostały również wyposażone w aparaty diagnostyczno-laboratoryjne, poza wcześniejszymi wymienionymi ultrasonografami oraz najnowszymi urządzeniami do fizykoterapii. W Dywitach i Tuławkach posiadamy również spirometry a w Dywitach aparaty do szybkiej diagnostyki laboratoryjnej. Pozwala to nam na miejscu wykonywać szereg badań niezbędnych do ratowania ludzkiego życia.

Mery: Dnia 14 listopada miałam możliwość uczestniczenia w konferencji medycznej. Przedstawił Pan uzasadnioną potrzebę rozwoju wiejskich Ośrodków Zdrowia. Mówił Pan o tym, co udało się zrobić w Dywitach oraz o bardzo dobrych efektach, jakie zostały osiągnięte w Jonkowie dzięki poradni rehabilitacyjnej. Rehabilitacja w POZ? Mimo mocnych argumentów i uzasadnionych potrzeb, Pana pomysł wywołał jednak burzliwą dyskusję, zarówno w sali konferencyjnej, jak i w kularach. Dlaczego rehabilitacja w wiejskim ośrodku zdrowia jest tak ważna?

Dr TK: Szczególnie ważne jest to w przypadku mieszkańców wsi, ponieważ większość z nas nawet jeśli nie para się rolnictwem, to uprawia przydomowy ogródek, nosi drewno lub wykonuje inne



Foto. Mery

niezbędne czynności wokół gospodarstwa domowego. Tych uciążliwości pozbawione jest życie w mieście. Można pójść na zwolnienie i zapomnieć o pracy. Na wsi nie. Sprawność fizyczna jest niezbędna do życia. Mieszkańcy wsi w większości są płatnikami ZUS-u, więc odprowadzają składki, z których część powinna być przeznaczona na usprawnianie ruchowe. Jednocześnie dostęp do rehabilitacji w związku z odległością od miasta, gdzie znajdują się specjalne ośrodki do fizjoterapii, jest ograniczony.

Pierwotnie reforma służby zdrowia zakładała, iż podstawowa rehabilitacja będzie wchodziła w POZ. Wydaje mi się jednak, że początkowo słabe i nieprzygotowane do podjęcia takich obowiązków POZ-ty nie były w stanie podjąć takiego wyzwania. Było to jednak rozwiązanie dobre, czego dowodzą moje doświadczenia z wprowadzonej wcześniej rehabilitacji w Jonkowie, które opisałem w pracach naukowych. Wyciągając wnioski, zaangażowaliśmy się w utworzenie poradni laseroterapii w Tuławkach, tworząc warunki do leczenia chorych i nowe miejsca pracy dla absolwentów olsztyńskiej uczelni. Przy współudziale byłego starosty pana A. Sierpuchowskiego stworzyliśmy program rehabilitacji w POZ dla miejscowości powiatu olsztyńskiego.

Nie można również zapomnieć o małej, znakomitej poradni w Tuławkach, w której z wielkim zaangażowaniem pracuje zespół pani doktor Marii Sielczak. W poradni w ciągu ostatnich kilku miesięcy wyremontowaliśmy większość pomieszczeń, zrujnowane kominy i naprawiliśmy dach. Uzyskaliśmy akceptację sanepidu na otwarcie poradni laseroterapii oraz dopuszczenie do dalszej pracy. Ilość pacjentów leczonych w naszych poradniach zwiększa się. Po uzgodnieniu i we współpracy z Radą Społeczną Ośrodka ustaliliśmy właściwe kierunki działania. RSO uzgodniła ze ania

mną zasady i możliwości korzystania z innych ośrodków. W pilnych przypadkach nasi pacjenci mogą korzystać z Ośrodka w Olsztynie na ul. 1 Maja 3 oraz w Jonkowie i Tuławkach. Wielu pacjentów to docenia i korzysta z tej możliwości.

Od kilku miesięcy wdrażam system ISO 2001. Ostateczny audyt przeprowadzony będzie na przełomie grudnia i stycznia. Jeśli przejdziemy pomyślnie przez wszystkie etapy tego procesu, a osobiście bardzo o to zabiegam, to będziemy pierwszą tego typu poradnią w Polsce wraz z NZOZ im. L. Rydygiera, które uzyskają akceptację ISO.

Mery: Co uzyskanie ISO oznacza dla pacjenta? Czy to, że dzięki Pana staraniom będziemy mieć najlepszy Ośrodek Zdrowia w Polsce?

Dr TK: Bardzo się staram, aby tak było. ISO określa bardzo wysoką jakość. W poradniach zostały umieszczone skrzynki z możliwością kierowania do nas uwag i warunków zastrzeżeń. Jeśli to jest możliwe, proszę o podpisywanie się pod tymi uwagami. Postaram się odpowiedzieć osobiście na państwa zastrzeżenia i dostosowywać się do uwag w miarę naszych skromnych możliwości.

Mery: Jak personel radzi sobie z samodzielnym wykonywaniem takiej ilości specjalistycznych badań?

Dr TK: Personel lekarski przechodzi cykl szkoleń z zakresu chorób układu ruchu, diagnostyki USG oraz ISO. Personel pielęgniarski szkolony jest w zakresie kardiologii, użytkowania sprzętu laboratoryjnego, postępowania ze sprzętem rehabilitacyjnym oraz ISO. Należy wspomnieć również o fakcie, który jest dla mnie istotny i godny zauważenia, iż Publiczna Poradnia Gminna może liczyć w każdej chwili na pomoc RSO, pana wójta Jacka Szydło oraz konstruktywne uwagi radnych Gminy Dywity.

Mery: Dziękuję za rozmowę.

Mery

TROPEM WARMIŃSKICH DRAMATÓW

W CIENIU PAMIĘCI

Lipniak jest osadą należącą do sołectwa i parafii Brąswałd w gminie Dywity. Od wielu pokoleń żyła tam rodzina Spiechów. Prowadzili gospodarstwo rolne. Państwo Spiechowie – Walentin (ur. w 1890 r.) oraz Antonina z domu Palmowska (ur. w 1896 r.) wychowali pięcioro dzieci: Marię, Annę, Monikę, Helenę i Huberta. Pani Antonina pochodziła z miejscowości Stęki. Cała rodzina posługiwała się gwarą warmińską, jak również językiem niemieckim. Przed wojną dzieci chodziły do niemieckiej szkoły w Brąswałdzie.

Styczeń 1945

Do granic Prus Wschodnich zbliżał się front II wojny światowej. Władze niemieckie ogłosiły obowiązek ucieczki cywilów – ze względu na spodziewane okrucieństwa żołnierzy Armii Czerwonej. Panował ponad dwudziestostopniowy mróz, leżało wiele śniegu. Kiedy do Lipniaka dotarł rozkaz „flichtowania” (tak nazywano nakaz wojennej ewakuacji), z Olsztyna dochodziły już coraz głośniejsze odgłosy wybuchów artyleryjskich. Wówczas, mimo rozterek, rodzina Spiechów ze łzami w oczach, w panice, pospiesznie spakowała swój najcenniejszy dobytek na furmankę, do której zaprzęgli dwa konie. Po czym, idąc pieszo obok wozu, maszerowali przez Brąswałd, Barkwedę, Bukwałd i dalej, na północ. Ewakuacja odbywała się bocznymi, zaśnieżonymi drogami. Główne drogi zajęte były przez niemieckie transporty wojskowe. Przewóz był źle zorganizowany. Panował chaos i strach. Sowieckie samoloty otwierały ogień do uchodźców. Wieczorami uciekinierzy szukali pocieszenia we wspólnych, głośnych modlitwach.

Pojmanie

Po wielu dniach męczącej wędrówki i koczowania w opuszczonych zabudowaniach, w dniu 2 lutego 1945 roku, na drodze między Dobrym Miastem a Ornetą, kolumna cywilów dostała się w



Rodzina Spiech, Lipniak 1934

ręce Czerwonoarmistów. Zaczęły się zabójstwa, gwałcenie kobiet, pobicia, rabunek i inne upokorzenia. Przerażonych, przemarzniętych, głodnych i zdeorientowanych uciekinierów żołnierze podzielili na dwie grupy. Jedni mogli wracać do swych domów, natomiast druga grupa od tej chwili była pod ścisłą kontrolą wojska. Między innymi do tej „aresztowanej” grupy wytypowano panny Spiechowny: 16 letnią Monikę, 22 letnią Marię oraz 20 letnią Annę. Dziewczęta zostały pozbawione wszelkiego mienia - ale wciąż żyły! Było jasne, że trafiły do sowieckiej niewoli. Zaczął się dla nich inny marsz - tym razem pod „eskortą” wojska, na południowy wschód. Po drodze więźniarki nocowały w stodołach... Czasem żołnierze dawali im coś do jedzenia. Buty i ubrania miały przemoknięte... Doskwierało im niemiłosiernie zimno. Przy drodze, którą szły dziewczęta, leżały porozbijane wozy, rozrzucone resztki dobytku, zabite konie, czasem ludzkie zwłoki... Marsz zakończył się po wielu dniach w Ciechanowie, na stacji kolejowej. Tu czekał na więźniów specjalny pociąg. Żołnierze oddzielili kobiety od mężczyzn, po czym kazali wchodzić do wagonów przeznaczonych do transportu bydła. Ciasno poupychali po kilkadziesiąt osób do każdego z nich.

Droga na „Sybir”

Tak młodziutkie kobiety zaczęły kolejną, wojenną podróż - tym razem liczoną w długich tygodniach. Pociąg przemierzał niezliczoną ilość kilometrów

przez bezludne, zaśnieżone obszary. Czasem długo stał gdzieś w polu lub na jakiejś stacji. Do picia co dzień podawano jedno wiadro zimnej wody na każdy wagon.

Nie wszyscy jednak mieli czym zaczerpnąć, aby się napić. Dochodziło do szarpaniny i awantur, a cenną wodę często rozlewano. Do jedzenia więźniarki otrzymywały tylko suchy chleb. Potrzeby fizjologiczne załatwiali do wyciętego w podłodze wagonu otworu. Z powodu wyziębienia, biegunki i innych chorób osoby najsłabsze fizycznie szybko umierały. Podczas całej podróży w wagonie, którym jechała Monika, zmarło ponad dziesięć dziewcząt i kobiet. Zdarzało się, że bardzo długo ciała zmarłych leżały wśród żywych. Zabierano je tylko na niektórych przystankach. Wiele osób odchodziło od zmysłów. To nasilało przygnębienie, bezsilność i rozpacz pozostałych.

W łagrze

Po wielotygodniowej podróży cała trójka rodzeństwa z Lipniaka dotarła na Syberię, do obozu przymusowej pracy zwanego „łagrem”. Praca była ciężka... Do jedzenia więźniarki dostawały głodowe racje byle czego, np. w wielkim garze gotowano kilka solonych śledzi, parę ziemniaków i trochę cebuli. Po zjedzeniu takiego wywaru kobiety musiały mieć siłę do ciężkiej pracy. Oprócz fizycznych dolegliwości - głodu, zmęczenia i wyczerpania organizmu, wszystkim doskwierały katusze psychiczne. Więźniarki nie miały pojęcia kiedy i czy w ogóle skończy się to piekło...



Anna Spiech 1925- 1945

Po pewnym czasie „łagrowego” życia siostry Spiechówny miały być rozdzielone i przeniesione do różnych obozów. Dziewczęta, lamentując z całej siły, błagały władze łagru, by ich nie rozdzielano. Na wiadomość, że komendant zgodził się, aby całą ich trójkę przenieść do innego obozu - ze szczęścia, że będą razem - popłakały się. Praca, jedzenie w drugim łagrze nie były ani lepsze, ani gorsze od poprzednich. Oboz urządzony był w zdewastowanej cerkwi. Kobiety spały na drewnianych, piętrowych pryczach, dostawały marne jedzenie. Pracowały przy wyrębie lasu, karczowaniu korzeni drzew oraz przy pracach polowych. Wycieńczenie powodowało częste choroby. Po kilku miesiącach pobytu w obozie - osłabienie i związane z nim problemy zdrowotne zdążyły już dotknąć każdą z siostr. Najłabszy okazał się organizm 20-letniej Anny. Maria i Monika z bólem obserwowały cierpienie siostry, lecz nie mogły w żaden sposób jej pomóc. W lipcu 1945 roku Monika była świadkiem śmierci Anny, która umierała na dolnej pryczy. Gdy ciało zmarłej nieco ostygło, obozowi „dyżurni” rozebrali je do naga i wynieśli na noszach nad specjalny „trupiół”. Przechylili nosze. Nagie ciało Anny osunęło się do dołu. Tam znajdowało się więcej nagich zwłok - innych zmarłych zesłańców. Śmierć w łagrze była powszedniejsza niż chleb.

Powrót do Lipniaka

Od zgonu Anny Monika systematycznie słabła. Nie mogła pracować, była śmiertelnie chora. We wrześniu 1945 roku z powodu złego stanu zdrowia zwolniono ją z łagru. Trafiła na teren wschodnich Niemiec. Tu, będąc ciężko chora, długo walczyła ze śmiercią, aby późną jesienią 1946 roku powrócić do Lipniaka. W domu okazało się, że jej



pani Monika Hallmann-Pupkiewicz

Foto. HM

ojciec Walentin nie powrócił z frontowej ucieczki, ponieważ został wywieziony na wschód i zmarł w sowieckim łagrze. Siostra Maria wolność otrzymała dopiero po trzech latach pracy w sowieckich obozach.

Nieliczne kobiety z Brąswału, którym udało się przeżyć obozy pracy, to: Hedwig Ditrich, Gertrud Bartnik, Maria Sombetzki, Gertrud Herwert. Pani Herwert, gdy wróciła do Brąswału jesienią 1947 roku, była ciężko chora i ważyła 36 kilogramów!!!

Nie powrócą

Spośród cywilnych mieszkańców Brąswału w sowieckich łagrach lub transporcie stracili życie między innymi: Anjelski Hedwig, Bartnik Josef, Bergau ,

Franz, Gems Maria, Herwert Bruno, Kijek Helene, Klinger Marianne, Marqwitan Johann, Mondroch Franz, Mondroch Hubert, brąswałdzki proboszcz - Moritz Aloys, Rischewski Rudolf, Rischewski Anastasia, Spiech Anna, Spiech Walentin, Sombetzki Maria, Zirmann Franz.

Dziś pani Monika nosi nazwisko Hallmann-Pupkiewicz i nadal mieszka w gminie Dywity. Obecnie tylko Nieliczni wiedzą, przez co przeszła w wojenny czas. Jej wyjątkowo dramatyczne losy, jak również innych warmińskich cywilów, wciąż pozostają w cieniu pamięci.

Henryk Mondroch

Święta Góra Prusów

Dnia 23 listopada, w niedzielę, miała miejsce kolejna wyprawa Grupy Partnerskiej „Gniazdo Warmińskie”. Celem było zinventaryzowanie zasobów dziedzictwa kulturowego znajdujących się na przygotowywanym przez Grupę szlaku GREENWAY. Tym razem były to miejsca związane z kulturą staropruską na terenie gminy Jeziorany.

Mróż, wiatr i śnieg nie odstraszyły 14-stoosobowej grupy pasjonatów przed udaniem się do Krokowa. Gdzie we wczesnym średniowieczu znajdowało się grodzisko. Następnym etapem były okolice Jezioran, gdzie poza obrzeżem osadnictwa plemienia Bartów istniało ich miejsce kultu o nazwie Święta Góra. Wyprawę prowadził Robert Klimek, a brali w niej udział członkowie Stowarzyszenia „Nasze Gady”, samorządowcy gminy Jeziorany, przedstawiciele Nadleśnictwa Wipsowo i Niepublicznej Szkoły w Dercu. Po pokonaniu niemałego wzniesienia (179 m n.p.m.) uczestnicy stwierdzili

naocznie, że na szczycie góry znajduje się jeziorko, które wieki temu było z pewnością znacznie większe, a jego nietypowe położenie sprawiło, że góra stała się miejscem kultu plemienia Bartów.

Spotkanie zakończyło się w gościnnym, przeuroczym domu i jednocześnie galerii, rzeźbiarzy państwa Ewy i Tadeusza Maculewiczów w

Dercu. Przy wspólnym stole nadal trwały opowieści Roberta Klimka oraz pani Danuty Czekala, zastępcy nadleśniczego Nadleśnictwa Wipsowo. I tak tematy staropruskie przeplatały się z leśnymi,

co wszystkich zgromadzonych w tym wspaniałym miejscu wielce satysfakcjonowało.

Teresa Kosińska



Foto: TK

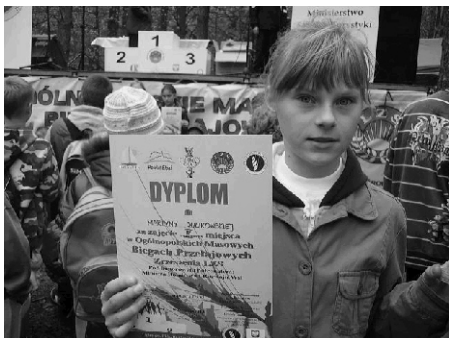
Zespół Szkół w Tuławkach

Nasze sportowe talenty

Dnia 20 września w Czerwonce odbyły się Wojewódzkie Zawody w Biegach Przełajowych. Na 28 szkół podstawowych uczestniczących w zawodach w klasyfikacji generalnej zajęliśmy 6 miejsce. Otrzymaliśmy pamiątkowy puchar i dyplom. Nasi uczniowie zajęli następujące miejsca:

- I miejsce - Adrian Korszuń z klasy V - dystans 1000 m
- II miejsce - Martyna Sulikowska z klasy IV - 600 m
- V miejsce - Jakub Stefański z klasy V - 1000 m
- VI miejsce - Żaneta Sobolewska z klasy V - 600 m

W klasyfikacji generalnej szkół gimnazjalnych uczestniczących w zawodach zajęliśmy 10 miejsce i otrzymaliśmy pamiątkowy puchar. Najlepszym zawodnikiem z naszego



Martyna Sulikowska - wicemistrzyni województwa i zdobywczyni IV miejsca w Ogólnopolskich Biegach Przełajowych.

gimnazjum okazał się Tomasz Szablewski, uczeń klasy III. Zajął V miejsce na dystansie 2000 m.

Nasza szkoła zakwalifikowała się na Ogólnopolskie Biegi Przełajowe w Ełku. Dnia 11 października odnieśliśmy tam niemały sukces. Martyna Sulikowska okazała się czwartą zawodniczką w Polsce, a Adrianowi Korszuniowi zabrakło tylko około 10 cm, żeby stanąć na najwyższym podium. Trzeba podkreślić, że nasze dzieci rywalizowały z rówieśnikami z różnych klubów sportowych z całej Polski. Wspaniałe wyniki, jakie uzyskali, świadczą o ich prawdziwym sportowym talencie. Zwłaszcza, że uczniowie ci nigdy nie trenowali w żadnych klubach.



Adrian Korszuń - wicemistrz Polski i mistrz województwa w biegach przełajowych.

Joanna Skóra

Biegiem do lasu

Pod takim hasłem w dniu 11 października 2008 roku w Różnowie przy parkingu leśnym odbyły się biegi przełajowe. Organizatorem imprezy było Stowarzyszenie „Warmińska Wieś”.

W biegach wzięli udział nie tylko uczniowie szkół z terenu gminy Dywity, ale również przedszkolaki i osoby dorosłe. Rywalizowali w biegach indywidualnych, sztafecie szkół podstawowych i w biegach przygodowych (bieg na orientację połączony z torem przeszkód). Finałem imprezy był bieg otwarty „O Puchar Leśniczego” na dystansie 2,5 km. Zwycięscy otrzymali ufundowane przez organizatorów cenne nagrody. Ponadto wśród uczestników rozlosowano wiele upominków. Ci, których zmęczyły biegi, mogli zregenerować siły pożywną zupę bądź kiełbaską z grilla. Wszystkim uczestnikom biegu, szczególnie tym najmłodszym, gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów. Poniżej podajemy wyniki w kategorii biegów przełajowych.

Dziewczeta:

Klasy I-III - 300 m

1. Natalia Grubert
2. Lena Kantor
3. Monika Janiszewska

Klasy III-IV - 600 m

1. Aneta Surówka
2. Monika Dobrzyńska
3. Patrycja Wichert

Klasy V-VI - 900 m.

1. Dominika Stańczak
2. Natalia Zielińska
3. Jowita Janiszewska

- Gimnazjum - 1200 m
1. Elżbieta Malinowska
2. Sylwia Malinowska
3. Patrycja Suchoń

Chłopcy:

Klasy I-III - 300 m

1. Dawid Szydlik

2. Kamil Kluk

3. Maciej Stankiewicz

Klasy III-IV - 600 m

1. Mateusz Cichowski
2. Zbigniew Kędziński
3. Mateusz Grubert

Klasy V-VI - 900 m

1. Damian Czubkowski
2. Kamil Świniarski
3. Jakub Stefański

Gimnazjum - 1200 m

1. Tomasz Szablewski
2. Marek Małz
3. Radosław Siarniak

Bieg „O Puchar Leśniczego”

1. Ludwik Kasprzyk
2. Tomasz Kasprzyk
3. Wojciech Wrębek

Rozgrywki dwójek siatkarskich



Foto: Betti

Coraz częściej słyszymy o licznych schorzeniach, w tym o otyłości dziecięcej spowodowanej niezdrową żywnością i brakiem ruchu. Aby temu przeciwdziałać, w Gimnazjum Publicznym w Dywitach po raz trzeci jest realizowany program „Trzymaj formę”.

W jego ramach w niedzielę 19 października odbył się turniej „dwójek siatkarskich” (rodzic i dziecko). Zawody zorganizowały nauczycielki gimnazjum z Zespołu Szkół w Dywitach, panie Astrid Nowicka – koordynator projektu oraz Anna Lewońko - nauczyciel wychowania fizycznego. Rozgrywki były sędziowane przez pana Zbigniewa Ugarenko i panią Iwonę Kon. Uczestnicy zajęli następujące miejsca:

I – Roman i Piotr Macioszek

II – Anna Lewońko i Martyna Sikora

III – Krzysztof i Patryk Nowosielscy

IV – Edward i Adam Kapelański

V – Jarosław i Gracjan Moszczyński

VI – Krzysztof i Andrzej Maliński.

Nagrody zwycięzcom ufundowali: firma GOM Państwa Obuchowiczów i Audi-Volkswagen Palmowski.

Mery

Bukwałd. Szkoła Podstawowa.

Sukcesy w biegach Przełajowych

Szkołę Podstawową z Bukwałdu w Wojewódzkich Biegach Przełajowych w Czerwonce w dniu 20 września reprezentowało 4 uczniów: Monika Dobrzyńska, Artur Bodalski, Jowita Janiszewska i Damian Czubkowski. W klasyfikacji generalnej uczniowie zajęli 14 miejsce.

Wyniki uczniów były następujące:

- I miejsce – Damian Czubkowski - klasa VI - dystans 1000 m,

- V miejsce – Monika Dobrzyńska - klasa IV – 600 m,

- VII miejsce – Artur Bodalski - klasa V – 1000 m,

- XXXVIII miejsce – Jowita Janiszewska – klasa VI – 1000 m.

Uczniom, którzy osiągnęli tak duże sukcesy w zawodach, gratulujemy.

zak

zak